

## **Żubry, bobry i chochoły**

Pisanie do „Naszej Polski” to przywilej niewielu. A jaka przyjemność. Nie trzeba przekonywać czytelników do swoich racji ani zabiegać o sympatię dla własnych poglądów. Tu autorzy i czytelnicy tworzą jedną od lat zgraną drużynę, zawsze antykomunistyczną, jednolitą w ocenie peerelowskiej rzeczywistości, odporną na fałsz, wciąż ufna w Polskę suwerenną, prawa, godną, zasobną i mądrze rządzoną. Pisząc to, omal się nie wzruszyłem, gdyż nie używa się na co dzień tylu tak wielkich słów łącznie. Ale trzeba przyznać, że kiedy ogląda się ostatnie „występy” Aleksandra Kwaśniewskiego, pojawia się uczucie jakiejś satysfakcji – a nie mówiliśmy, a nie przestrzegaliśmy, przecież wiedzieliśmy kto zacz. Dziś o jego zdrowie modlą się słuchacze Radia Maryja. Tego radia, które przy wtórze „jasnogrodu” oskarżał o ksenofobię, zaściankowość, nie mówiąc o antysemityzmie i innych „zbrodniach”. Kiedy słyszę, jak bez żadnych uprzedzeń, normalnie odmawia się Zdrowaś Maryjo za rodzinę byłego prezydenta i życzy mu się powodzenia w walce z chorobą, jest mi nawet przykro za to uczucie satysfakcji, za to „a nie mówiłem”. Na tym polega fenomen Radia Maryja; tu manifestują się prawdziwie ludzkie postawy. Można powiedzieć, że w pewnym sensie Aleksander Kwaśniewskim ma niebывałe szczęście. Kto by przypuszczał, że o zdrowie postkomunisty będą zanoszone do nieba modły. A modlą się tam również za Niesiołowskiego, Tuska, panią Magdalenę Środę i inne feministki czy

zwolenniczki aborcji. W ten sposób „ciemnogród” modli się za „jasnogród”.

I jeżeli „salon” przestaje już bywać wszechwładny to pewnie i zasługa tych modlitw o życie zgodne z boskimi przykazaniami i prawem naturalnym, o codzienną normalność.

Cyprian Kamil Norwid pisał:

*„Nie trzeba kłaniać się Okolicznościom,  
A Prawdom kazać, by za drzwiami stały;  
Przedawać laury starym znajomościom,  
Myśląc, że dziejów-rytm zagłuszą tymbały.”*

Norwid to przenikliwość, znajomość ludzkiej duszy i wielkość. Ale dodajmy jeszcze - aktualność, ponadczasowość. Na szczęście wśród naszych współczesnych twórców są także ci, którzy nie chcą „kłaniać się Okolicznościom”. Jednym z tych, którzy wyszli poza politycznie poprawny szereg, jest poeta Jarosław Marek Rymkiewicz. W wywiadzie udzielonym red. Joannie Lichockiej w „Rzeczpospolitej” powiedział pod adresem tzw. elit: „jesteście może wykształceni zawodowo, ale moralnie nie”. On pierwszy zauważył, że to Jarosław Kaczyński obudził Polskę i pchnął ją do przodu. Dla Rymkiewicza Polska to ospały żubr, śpiący od lat w puszczy, który nagle ugryziony przez „kaczorów” w dupę popędził. Ale jak podkreśla poeta, nie wystarczy tylko raz zmusić do galopu starego żubra.

Ta opinia, jakże niepoprawna politycznie, została wkrótce uzupełniona przez Wojciecha Kilara, słynnego kompozytora, który w wywiadzie dla „Rzeczpospolitej” zauważa, że po tych

wyborach okaże się, czy Polska idzie własną drogą, czy będziemy grzęzli w koleinach, a politycy europejscy będą nam mówić, byśmy siedzieli cicho. Wojciech Kilar, dumny z tego, że jest z zaścianka, stawia na Polskę autentyczną i prawdziwą, a obecne elity widzi jako pozostałości po komunizmie i twory awansu społecznego, jaki dokonywał się w peerelu.

Rymkiewiczowska metafora z żubrem zachęciła Kilara do porównania Kaczyńskich do bobrów. To one mają podgryzać drzewo, zgniłe, spróchniałe, przerośnięte pasożytami, by odsłonić zdrowe korzenie. Z tymi bobrami jest akurat trochę inaczej, ale ładnie brzmi ta metafora.

Patriotyzm, chrześcijaństwo, tradycja, niepodległość, solidarność, te bliskie Kilarowi słowa, są też bliskie, jego zdaniem, braciom Kaczyńskim.

Wielki kompozytor docenia zasługi ojca Tadeusza Rydyka.

Z sympatią wyraża się także o moherowych beretach. O swojej babci mówi, że gdyby żyła, byłaby słuchaczką Radia Maryja. Salon „pęka”, bo coraz więcej ludzi zaczyna dostrzegać fałsz obowiązującej poprawności politycznej. Okazuje się, że więcej mądrości ma babcia w moherowym berecie, niż nie jeden wyświęcony w mediach „autorytet” głoszący „tymbały”.

Przeciwko „tymbałom” jest też Tomasz Burek, krytyk i historyk, człowiek o czystym demokratycznym koncie w życiorysie. Mówi wprost, że PiS popiera za to między innymi, że chce wyrwać życie narodowe z rąk chochołów. „Bo chochoł to symbol działania pozbawionego treści wewnętrznej. Gra ciągle tę samą

melodię i usypia nią zbiorowość i jakieś tam swoje interesy załatwia". Tomasz Burek uważa, że Jarosław Kaczyński jest pierwszym politykiem, który „podjął przemyślaną próbę wyrwania nas z tego tańca”.

Ważne, że po Łysiaku, Urbankowskim, Nowakowskim, Rymkiewiczu, Kilarze, Burku pojawią się inni. Czy w „Naszej Polsce” ogłosimy wkrótce zwycięstwo naszej Polski? Bądźmy dobrej myśli. 21 października 2007 r. – wybory, to będzie dobra data.

**Wojciech Reszczyński**

**„Nasza Polska” na 18.10.07**